

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: O jakie multimedialne elementy można wzbogacić reportaż w internecie? Jak zwiedza się muzeum funkcjonujące tylko w sieci? Jak nie zepsuć opowieści zbyt dużą ilością danych? O tym rozmawiamy z kustoszem Wirtualnego Muzeum Tadeusza Kościuszki - Maciejem Piwowarczukiem.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zastanawiam się czy można jakoś określić, że była jakaś taka kolejność, że najpierw się pojawił reportaż interaktywny, potem jakimś kolejnym rozwinięciem tego tematu jest wirtualne muzeum. Pan potakuje głową widzę, że tak, czyli do początku wracamy. Do reportażu interaktywnego, który w Polsce funkcjonuje już od kilku lat, ale wydaje mi się, że sporo osób wciąż mogło nie zauważyć tego transferu reportażu z prasy czy książek do internetu i może warto byłoby im w ogóle przybliżyć, czym taki reportaż interaktywny jest.

MACIEJ PIWOWARCZUK: Ja tylko, jedna uwaga formalna, znaczy boje się używać słowa transfer, bo uważam, że to jest jakby poszerzenie spectrum i dotarcie do odbiorców, którzy nie są już w prasie albo nawet nigdy nie byli, ale od zawsze są w internecie, więc druga sprawa jakby internet, narzędzia w internecie dają większe możliwości konfrontacji wielu narracji albo wielu danych co w reportażu jest rzeczą bardzo szczególną. To znaczy, że na przykład możemy na filmie umieścić statystyki na mapie, możemy zlokalizować obiekty. To znaczy łatwiej nam się podąża śladami czyjejs podróży, kiedy przesuwamy się po mapie i sami ją odkrywamy. Jakby sami ją przeżywamy na nowo niż tylko w książce, ale jedna rzecz nie wyklucza drugiej. Wydaje mi się, że jakby reportaż interaktywny, multimedialny wzbogaca doświadczenie, a nie odbiera nam nic z tych mediów, do których przyzwyczailiśmy się korzystać do tej pory. Sztywnych ram się reportaż interaktywny nie trzyma, bo wydaje mi się, że względem tematu szukamy odpowiednich narzędzi i rozwiązań, tak. My kiedyś w gazecie wyborczej zrobiliśmy materiał o maratonie, znaczy o tym, co się dzieje z człowiekiem w czasie maratonu. Użyliśmy tekstu, użyliśmy dwudziestu kamer, które śledziły na bieżąco ludzi, którzy biegają. Użyliśmy inteligentnych zegarków, które wszystko mierzyły. Każda sekunda po sekundzie, co się dzieje w ich organizmie, a dodatkowo użyliśmy eksperta, który to wszystko skomentował, więc jakby w papierze też to by zagrało, tylko jakby człowiek inaczej by to poznawał. Znaczący ten tekst by był rozłożony na kilkadziesiąt stron. Być może się kojarzył by z analizą poważną, naukową

na temat tego, jak zachowuje się ludzkie ciało, a dzięki reportażowi interaktywnemu skomplikowana treść może być bardzo łatwo przyswajalna i zawsze używa się, wydaje mi się, że należy znaleźć odpowiednie narzędzia, czy tego wideo ma być więcej, czy mniej. Czy więcej statystyk czy nie. Czy operujemy mapą googla, czy tworzymy własną mapę i tak dalej. To wszystko są pytania, na które odpowiadają sobie twórcy w momencie, kiedy zdefiniują do końca sobie temat.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I chociaż to funkcjonowanie reportażu w internecie niesie ze sobą od groma możliwości to z drugiej strony niesie też ze sobą nie ograniczenia tylko właśnie problem tego rodzaju, że możemy próbować włączyć zbyt wiele informacji do tego reportażu, bo kiedy mamy ograniczenie tekstowe na przykład w gazecie

MACIEJ PIWOWARCZUK: Ale oczywiście. Ja wchodzę w tą pułapkę sam, bo jakby, czym jest internet, sobie tak myślimy, że internet to jest taka puszka, która nie ma dna, taka studnia bez dna, do której wszystko możemy upchać, wsadzić, tak dalej i tak dalej. Wrzucamy to wiadro i zawsze coś nabierzemy i tak podchodziłem konstruując Wirtualne Muzeum Tadeusza Kościuszki. Jeżeli jego spuścizna jest rozrzucona po całym świecie to zdobądźmy całą jego spuściznę i udostępnijmy ją po prostu pod jednym adresem internetowym, wszystkim, wszystko. Co się okazuje, nie percepcja ludzka jest ograniczona. Człowiek nie chce wszystkiego. To jest zadziwiające, ale tak jest. Znaczący to nas chroni. To tak jak dziecko, które jest przebudżcowane, pod koniec dnia wpada w panikę, bo ono już chce tylko iść spać, mimo że on mówi, że się nie położy. Mówię o doświadczeniach z moim synem i tak samo jest właśnie z tym internetem znaczący, że możliwości tego, że możemy wszystko, powodują to, że wtedy to może być nieprzyswajalne i my na przykład na poziomie tworzenia naszego Wirtualnego Muzeum Tadeusza Kościuszki, gdzie narracja odbyła się w ten sposób, że podążasz po mapie z tamtego okresu szukając śladów po Tadeuszu Kościuszcze. My tą mapę sfalszowaliśmy, bo mapa była tak doskonale przygotowana i była tak szczegółowa, że była taka liczba miejscowości, że jak człowiek mu się to wyświetlało na ekranie, który ma ograniczoną liczbę cali, a nie jest po prostu wielkim stołem sztabowym, tylko po prostu jest ekranem, który ma dwadzieścia cali albo jeszcze gorzej na telefonie mobilnym to po prostu człowiek tego nie przeczyta. Nagle zobaczy tyle miejscowości. On się zdezorientuje tym bardziej, że nazwy są całkiem inne, więc tak musieliśmy wykasować na przykład część miejscowości żeby to było bardziej czytelne. Czytelność jest podstawowym w ogóle chyba kryterium komunikacji. Wszystko, co mówimy, wszystko co piszemy musi być czytelne tak i tak samo musimy się tym kierować w reportażu interaktywnym czy w wirtualnym muzeum.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: O tyle jest tam trudno, że kiedy stwierdzimy, jaka jest mnogość tych różnych gadżetów, tak jak w przypadku

tego maratonu, o którym rozmawialiśmy, możemy pomierzyć wszystko, wrzucić te wszystkie dane i powstaje taki problem, z czego zrezygnować. Jak to zrobić, żeby to właśnie było z jednej strony czytelne, ale z drugiej strony na tyle interaktywne, żeby trafiało do tych, dla których takie statyczne reportaże nie są czymś ciekawym.

MACIEJ PIWOWARCZUK: Ja mam o tyle tą łatwość, że wcześniej zajmowałem się filmem, a praca w filmie polega na tym, że ciągle tniemy. Tak jak praca przy robieniu audycji pewnie też zostaną pocięty [ŚMIECH] żeby to, co mówię było bardziej zrozumiałe. Tak, musimy się tym kierować, ale myślę, że to są po prostu narzędzia, które ma redaktor z jednej strony, a z drugiej strony odwołanie się do doświadczeń użytkowników. Znaczą jak największej ilości osób zanim pokażesz ten finalny produkt powinieneś pokazać to, na jakim jesteś etapie i ciągle wizualizacje, wizualizacje, wizualizacje. Wizualizujemy sobie jak ten ruch może wyglądać. Czy on rzeczywiście jest czytelny. Czy to jak mam się poruszać na tej stronie jest czytelne, czy to, co pisze jest czytelne.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ile czasu trwała praca nad Wirtualnym Muzeum Tadeusza Kościuszki po to, żeby wyglądało tak, jak wygląda teraz?

MACIEJ PIWOWARCZUK: Pracowaliśmy na wirtualnym muzeum czternaście miesięcy od momentu pomysłu, po moment uruchomienia pierwszej wersji. Teraz będziemy rozwijać kolejną wersję. To będą kolejne wersje językowe. To będzie użyteczność w formie czytania tekstów, że komputer będzie czytał tekst. To będzie podkład muzyczny i tak dalej i tak dalej, więc jakby te muzeum będzie ciągle rozwijane, ale już zapraszamy do odwiedzin.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I jak wygląda takie zwiedzanie muzeum? Myślę, że na początku powinniśmy zaznaczyć, że trzeba się do niego przygotować tak, jak do wizyty w zwyczajnej placówce, ponieważ jeżeli ktoś założy, że wejdzie sobie tylko na dziesięć minut i spróbuje się przez wszystko przeklikać to owszem, da się, ale nie ma to żadnego sensu, bo będzie tylko klikał, klikał, klikał i nic z tych danych nie zapamięta. Czyli na początek wiedza, że to jednak jest muzeum, mimo, że strona internetowa, a może nawet nie tylko muzeum, tylko po prostu ogrom danych, które trzeba na spokojnie przyswajać.

MACIEJ PIWOWARCZUK: To prawda. Trzeba przygotować się na to, że to może pochłonąć moją uwagę, pochłonąć mój czas. Tej treści jest na pewno ponad godzinę,

czyli można powiedzieć, że można do tego podejść jak do odwiedzania galerii czy muzeum, czy pójścia na koncert, ale my mamy tą przewagę, że do nas możesz wrócić o każdej porze, z każdego adresu, pod którym się znajdujesz. Każdego dnia jesteśmy też czynni w poniedziałki i nie mamy czwartków, kiedy wstęp jest bezpłatny tylko codziennie jest bezpłatny, więc jakby możesz do nas wrócić i to jest jedna rzecz, ale rzeczywiście to przygotowanie, przede wszystkim chyba polega na jakiejś takiej otwartości. Znaczącej moją ambicją jest to, żeby tych, których nie interesuje historia, ten projekt zainteresował. Znaczący bym był szczęśliwy, gdyby osoby, które „o Jezu historia, o Jezu osiemnasty wiek, o Boże koniec Polski. Nie, nie, nie, dziękuję.”, a tutaj wchodzi i poznają coś fajnego, ciekawego, dlatego trochę te poruszanie się po muzeum przypomina grę, ale już więcej nie zdradzę

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To może, chociaż tak bardzo ogólnikowo, z jakich narzędzi może korzystać odwiedzający Muzeum Kościuszki. Wchodzi na stronę internetową i co?

MACIEJ PIWOWARCZUK: Wszystko, co do tej pory widziałem w internecie umieściłem w tym muzeum, czyli możemy porównać na przykład coś, co wszyscy uwielbiają. Porównać jak coś wyglądało kiedyś i jak wygląda dziś. Możemy przeglądać dokumenty zeskanowane. Możemy powiększać obrazy, ilustracje. Możemy przybliżyć sobie obiekty muzealne, które skanowaliśmy laserami i stworzyliśmy modele 3D. Możemy oglądać filmy animowane, możemy oglądać reportaże, możemy wrócić na facebook'a w każdej chwili, bo w każdej chwili możesz polecić to swoim znajomym. Jest tego trochę [ŚMIECH] jest.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wbrew tym myślom o pewnym ograniczaniu gdyż muzeum będzie się...

MACIEJ PIWOWARCZUK: ...możesz też posłuchać muzyki, bo są utwory, które skomponował Kościuszko, przepraszam.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli brakuje nam na przykład, nie wiem, zmysłu węchu w jakiś sposób zagospodarowanego, ale chyba jeszcze tego nie da się zrobić.

MACIEJ PIWOWARCZUK: Jeszcze tego nie ma do końca opracowanego. Czekam cierpliwie. Jak będzie, to jak najbardziej. Tylko nie wiadomo, na ile będzie to prawdziwe.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy możemy wnioskować na podstawie tego jak funkcjonują teraz muzea, przenoszą się do internetu, czy w sposób taki, jak wirtualne muzeum czy np. udostępniając w internecie część swoich zbiorów. Galerie sztuki również funkcjonują w internecie. Wernisaże odbywają się na przykład na Instagramie albo artyści swoje rezydencje w galeriach odbywają również za pośrednictwem internetu. Reportaż także tam się znajduje. Mam również podcasty, czyli to, co dźwiękowo można zrealizować tam się przeniesiemy z całą kulturą?

MACIEJ PIWOWARCZUK: To nie jest moja ambicja żeby kultura przeniosła się do internetu. Myślę, że jednak to nie zastąpi trochę doświadczenia bezpośredniego, ale jest to jakby kolejna możliwość doświadczenia kultury, jakby równoległa możliwość doświadczenia kultury, bo też jakby w przypadku naszego muzeum to jest niemożliwe żeby ktoś odwiedził Białoruś, Szwajcarię. Przejechał całą Polskę w granicach pierwszej RP, Stany Zjednoczone, Australię. Jakby nie spotka się tego dziedzictwa pod jednym adresem internetowym. To wszystko masz, znaczy to jest prostsze, są piękne przykłady opowiadania historii w internecie. Jednym z moich ulubionych to jest obraz Hieronima Boscha, który duńska telewizja przeniosła do internetu i możesz po prostu wejść w każdy detal tego obrazu. Odczytać go w ten sposób, który nie odczytasz nigdy w galerii, bo jesteś oddzielony jednak od tego obiektu, więc być może to nie jest jakby konkurencja, tylko dopełnienie znaczy, że po wyjściu z tej galerii, po zobaczeniu go na żywo mogę wrócić do tego obrazu, do tych doświadczeń, do tej galerii i jeszcze coś zobaczyć, używając tych narzędzi współczesnych, już w domu. To też jest chyba takie ważne, że te doświadczenie możesz sam zdecydować jak je prowadzisz, sam poruszasz się po tej przestrzeni w internecie, po tej stronie internetowej i sam decydujesz, co przykuwa Twoją uwagę. Czy ona jest bardziej nastawiona na Ciebie, czyli możesz jakby ten obraz, dzieło doświadczać jeszcze bardziej przez siebie. Bardziej wydaje mi się niż w galerii, gdzie jest więcej osób, większy hałas, większy szum, gdzie nawet nie masz takiego bezpośredniego kontaktu paradoksalnie z obiektem, bo to mnie najbardziej zaskoczyło, w pracy nad moim projektem Tadeusza Kościuszki Wirtualnego Muzeum to, że ten obiekt, kiedy ja go oglądałem na miejscu w muzeum decydując, który obiekt skanujemy, który nie, on był dla mnie dalej niż potem, kiedy otrzymałem ten obiekt 3D i zobaczyłem go na ekranie, bo na ekranie mogłem go przybliżyć i mogłem zobaczyć na przykład, co jest z drugiej strony, a kufer w muzeum zawsze najczęściej jest zamknięty. Kredens zawsze jest zamknięty. Jakie karteczki leżą w kredensie? Nie wiemy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Też jest tak, że w muzeum zazwyczaj poświęcamy bardzo mało czasu na pojedyncze eksponaty i to podkreślają między innymi dni Wolnej Sztuki, które też są w Polsce od wielu lat organizowane, czyli te nowoczesne, współczesne internetowo, funkcjonujące

instytucje wpisują się w ten w ten ruch slow, czyli u was można obejrzeć wszystko na spokojnie. Przyjrzeć się każdemu obiektowi przez tyle czasu, ile potrzebujemy.

MACIEJ PIWOWARCZUK: Jestem wielkim ambasadorem ruchu slow. Tak, tak bym chciał. Tak bym chciał, żeby bardziej uważniej to odczytać. Tak to jest ważne, a z drugiej strony jest dla mnie ważne to, żeby pokazać, w ogóle ta historia, opowieść jest sama w sobie pasjonująca. Wydaje mi się, że nam wszystkim brakuje po prostu dobrych historii, na co dzień i zbyt wiele słyszymy opinii, a zbyt mało po prostu słyszymy opowieści.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie